

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zł. — et.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczytowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą, za ubiegłe półroczce o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Jak się u nas tworzy komitety przedwyborcze ?!

Na zaproszenie podpisane przez pp. Feliksa Gniewosza, Kazimierza Wiktora i Duklana Słoneckiego zebrało się w piątek 16. bm. w tut. sali Rady powiatowej poufne (!) grono wyborców w liczbie przeszło 50 osób, celem wybrania komitetu przedwyborczego.

Aby dać Szan. Czytelnikom dokładny i rzetelny obraz z odbytego zgromadzenia wyborców, musimy przedstawić na pierwszym miejscu przebieg takowego.

Zagali zgromadzenie najstarszy wiekiem nasz burmistrz p. Cyryl Ładyżyński i zaproponował na przewodniczącego p. Feliksa Gniewosza, który objąwszy przewodnictwo polecił zgromadzonym przyjęcie przez podniesienie rąk odczytanej listy komitetu przedwyborczego z 24 osób się składającej.

Ks. Malinowski wnosil ze względu na to, że w spisie tym nie ma reprezentantów miast, tudzież z uwagi, że proponowany w liczbie 24 osób komitet jest za szczupłym, na rozszerzenie takowego do 36. osób, co też jednomyślnie przyjętem zostało. W komitet ten wchodziły tedy:

Księża: Ks. Bigo Jan proboszcz rz. kat. z Mrzygłodu, Ks. Garbaczewski Karol proboszcz rz. kat. z Jaśliak, Ks. Jakiel Józef proboszcz rz. kat. z Klimkówki, Ks. Kałuźniak Teofil proboszcz rz. kat. z Zagórze, Ks. Koleński Antoni proboszcz gr. kat. z Rymanowa, Ks. Stankiewicz Franc. proboszcz rz. kat. z Beska, Ks. Śliwa Józef proboszcz rz. kat. z Królka, Ks. Zubrzycki proboszcz gr. kat. z Beska.

Właściciele dóbr: PP. Gniewosz Feliks, marszałek powiat., Słonecki Duklan wł. dóbr z Jurowiec, Wiktor Kazimierz wł. dóbr z Zarszyna.

Ze Sanoka: Fink Jankiel wł. realności, Dr. Goldhammer Artur adwokat, Jarosz Jan pisarz 29. gmin, Kwiatkowski Antoni c. k. prof. gimn., Ładyżyński Cyryl burmistrz, Dr. Łobaczewski Erazm adwokat, Świerczyński Ludwik właśc. realn., Witoszyński Aital wiceburmistrz.

Pochmarski Rudolf, nauczyciel ludowy z Mrzygłodu.

Małomieszczanie: Bednarz Tomasz wł. realn. z Bukowska, Chill Leo wł. realn. z Rymanowa, Federkiewicz Szymon wł. realn. z Rymanowa, Kaczorowski Józef, wł. realn. z Rymanowa, Lewicki Franc. wł. realn. z Jaśliak, Ochęduska Wład. wł. realn. z Jaśmie-

rza, Orleński Jan burmistrz z Jaśliak, Pinkas Abraham wł. realn. z Bukowska, Skorupiński Jakób, burmistrz z Jaćmierza.

Włościanie: Bogda Antoni z Posady Sanockiej, Bugiel Józef z Siemuszowej, Debiec Jan, Krakowiecki Ambroży, Majdecki Adam z Bukowska-wsi, Sitarz Michał z Niebieszczan, Wolański Feško z Czerteża.

Kilku z wybranych „komitetowych“ zaraz się rzekło wyboru.

Ks. Koleński uważał za wskazane wybranie ściślejszego komitetu i delegata do centralnego komitetu z powodu, że komitet obszerniejszy jako ciało ciężkie nie mogłoby należycie spełnić swego zadania.

P. Jarosz zaproponował, by komitet ściślejszy tworzyli 3 włościanie i 2 panowie z inteligencji, ks. Garbaczewski jednak życzył sobie dziewiątki, na co się jednomyślnie zgodzono.

Przewodniczący marszałek p. Feliks Gniewosz prosił „dla formalności“ o głosowanie przez podniesienie rąk.

Przyjęta n. b. lista obejmuje nazwiska: PP. Feliks Gniewosz przewodniczący, Ks. Bigo Józef, Bogda Antoni, Bugiel Józef, Dr. Goldhammer Artur, Ks. Koleński Antoni, Kurtyj Kazimierz, Ładyżyński Cyryl, Skorupiński Jakób, z pomiędzy których pan Feliks Gniewosz rzekł się wyboru, ale na prośbę obecnych zrezygnację swą cofnął.

Na delegata zaproponował p. marszałek wice-marszałka i burmistrza Sanockiego p. Cyryla Ładyżyńskiego.

Najciekawszym był moment, gdy ks. Koleński zapytał, w czym właściwie imieniu

3.)

JANEK.

SKZIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Helenka słuchała go i czuła prawdę tych słów. Tak, przecie małżeństwo jest nie tylko kontraktem — umową, spółką na przedsiębiorstwo budowy gniazda rodzinnego. Są w niem wyższe duchowe cele, zespolenie się dusz, które się rozumieją nawzajem. A potem dla kobiety spełnienie wielkiego zadania, rozkosz, macierzeństwo.

Dreszcz tajemniczy wstrząsał jej całą istotą. Dlaczego w tej chwili słuchając słów jego o tem pomyślała?

Wszak nigdy nie lubiła dzieci. Nieznośne wrzaskliwe malpjeta. A może była to tylko ciekawość jej wrodzona — aby o ile możności wszystkiego w życiu doznać, o wszystkim się przekonać?!

Nie odpędzała jednak tych dziwnych myśli — nie wyszukiwała dowodów przeciw słowom

Henryka, owszem czuła się zadowoloną, że on ją przekonywał — naprawdę przekonywał.

I opanowało ją nagle rozrzewnienie — jakiego nie zapamiętała z dotychczasowego swego życia. Łzy mgłą powlokły smętne oczy; podała mu rękę.

Panie Henryku, rzekła, moje życie takie jest smutne — nie dziw się, że tak... Mówisz szczerze — wierzyc ci muszę. Ale czy wiesz, czy wiesz, ja taka zła jestem, ludzi nie cierpię — egoistka, ot kalectwo ciała a zatem kalectwo duszy.

I stała naprzeciw niego ta kobieta z twarzą spokojną, potężną świadomością swej jaźni i mocą wypowiedzianej prawdy a drżała... drżała jak listek...

Idąc, doszli do chat pobliskiej wioski — zmrok zapadał.

Usiedli pod lipą przydrożną. W liściach rozłożystego drzewa wrzało. — Pszczoły i osy uwijały się przed nocą. Tyle stworzeń — których duszą samo życie — samo tylko życie i radość z życia! Wonne kwiecie spadało bez szelestu na głowy siedzących w milczeniu — wśluchanych w ten wielki hymn przyrody na cześć wszystkiego co się rozradza — i żyje.

Upojenie ogarnęło ich dusze. — Zapomnieli o wszystkim.

Na drugi dzień pan Henryk oświadczył się rodzicom Helenki.

Tegoż dnia doszła wieść o tem do klubu pani Pazurkiewiczowej.

Pani Gadzińska sprawdziła fakt osobiście.

„Niestety wszystko prawda“, powiedziała tylko, wróciwszy z wizyty od komisarstwa. — I zaraz opuściła wraz z córkami posiedzenie klubu. Miała okrutną migrenę.

II.

Wysmukłe świerki i smętne modrzewie ocieniały skromny dworek pana Henryka — bluszcze wiły się około okien, wdzierały do pokoiików ciekawymi gałązkami. Rozległy ogród zarosły starodrzewem nęcił ciszą i cieniem. Pod oknami kwitły astry, — woniały lewkonie. W pobliżu szumiąca rzeczulka. Ustronny kąt, nie za ciasny jednak dla dwojga kochających się ludzi.

Henryk nie opuszczał żony prawie ani na chwilę. Dnie całe przechodziły im na pieszczołach, na cichej, urywanej rozmowie, do której wielu słów nie było potrzeba.

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obserną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

prowadzić się mają wybory i do którego komitetu centralnego komitet przedwyborczy dopiero co obrany przystąpi.

Ciekawość tę interpelanta zaspokoili p. marszałek wyjaśnieniem, jakoby nie powinno ulegać kwestyi, że zwołane przez niego z polecenia sejmowego centralnego komitetu zgromadzenie poufne i wybrany przez nie komitet miejscowy musi (!!) iść ręką w rękę z komitetem centralnym sejmowym i jest przekonany, że komitet ścislejszy z tego przekazanego sobie mandatu wywiąże się jak należy.

Następnie ks. Garbaczewski podziękował p. marszałkowi imieniem zebranych za podjętą w tym przedmiocie inicjatywę, poczem zgromadzenie formalnie zamknięto.

Staraliśmy się streścić o ile możności najwierniej całą akcyę przedwyborczą, jaką narazie w naszym okręgu rozwinęto. Stając na stanowisku obiektywnym musimy w tej sprawie głos zabrać, ileżże przebieg całego zgromadzenia wszystkim uczestnikom dał doskonały obraz, jaki akcyę wyborczą u nas weźmie obrót.

Cały przebieg zgromadzenia był tak niesmacznym, tak nieskończenie nudnym a zgłaszające się rezygnacye z nominacyi na godności komitetowych tak liczne, że udzielająca się wszystkim apatya robiła na uczestnikach wrażenie w swoim rodzaju a nemalcznego zgromadzenia, które w tym składzie najmniejszej ochoty do pracy poważnej nie zdradzało.

Zastrzegamy się z góry, jakobyśmy w pozycyonych w dalszym ciągu uwagach mieli zamiar osobiście wystąpić przeciw pojedynczym osobom lub przeciw pewnej partyi; głos nasz będzie tylko przedstawicielem zapatrywani tych wszystkich, (nawet i obecnych na zgromadzeniu), którzy nie mogli się w akcyi pod takimi auspicyami rozpocząć dopatrzeć sprawiedliwości i dobrej woli.

Pp. Felika Gniewosza, Kazimierza Wiktora i Duklana Stoneckiego nie uważamy wogóle za kompetentnych do podniesienia inicjatywy przy wyborach z mniejszych posiadłości, podobnie jakbyśmy i ostro napigtowali n. p. pp. Nikodema Dracza wójta zarszyńskiego i Gerarda Stepka wójta z Haczowa, gdyby ci mieszali się do wyborów z większych posiadłości.

Podpisać zaproszenie celem wybrania komitetu przedwyborczego miał prawo co najwyżej burmistrz nasz i wicemarszałek p. Cyryl Ładyżyński, namagaliśmy się też od Niego w swoim czasie kroku stanowczego w tym względzie. Skoro p. burmistrz nie czuł się na siłach, aby podołać mógł obowiązkom z natury rzeczy przypadłym, kompetentnym

w tej sprawie był raczej pierwszy lepszy uchwyci włościanin lub mieszczanin aniżeli p. marszałek albo inny właściciel większych obszarów.

Komitet centralny sejmowy uważając się za legalną reprezentacyę powinien był dać miejsce wygłaszanym przez siebie zasadom, że uwzględnić będzie wszelkie odcienia polityczne i że wszelkie warstwy o akcyi wspólnej powiadomione i swego przedstawiciela w komitecie mieć będą, tymczasem zgromadzenie wzmiankowane miało charakter ściśle poufny.

Zrozumiemy ten manewr, skoro zważywszy że p. marszałek jawiłemu się na sali bez zaproszenia Nikodemowi Draczowi, rolnikowi z Zarszyna, na interpelacyę, dlaczego gmina Zarszyn zaproszenia do wysłania przedstawiciela na to zgromadzenie nie otrzymała — w bardzo niegrzeczny sposób odpowiedział, że takich gmin, które się na wiecach buntują (sic!) do udziału w zgromadzeniu wyborczym się nie dopuszcza — i po krótkiej wymianie nieparlamentarnych słów osobistą czynną interwencyą spowodował, że Dracz sałę opuścił z okrzykiem: „Bracia włościanie, chodźcie za mną — nie mamy tu co robić, bo tu tylko sama szlachta i księża!”

Chociaż ze słowami temi, tchnącymi zamiarem zupełnego zerwania wszelkiej łączności z partyą sejmową — z zasady godzić się nie możemy — jednakowoż nie możemy im odmówić pewnej racyi ze względu na rzadczą małą liczbę obecnych na zgromadzeniu włościan, których jako zanfanych i imiennie — nie za pośrednictwem gmin — zaproszonych, za rzeczywistych przedstawicieli swego stanu uważać nie było można.

Nasz okręg wyborczy Sanok-Rymanów-Bukowski, liczący (wedle spisu ludności z d. 31. grudnia 1880 r.) 84.851 mieszkańców a obejmujący 119 gmin, wykazuje liczbę 7829 praw wyborczych z pomiędzy tych 6712 z gmin wiejskich, 52 z obszarów dworskich, 1065 z miast — stosunek więc zaproszonych na owo zgromadzenie powinien wykazywać siedm razy tyle włościan, aniżeli mieszczan, a z przedstawicieli obszarów dworskich przypadłby jeden na 140 lub 150 zaproszonych włościan, tymczasem między obecnymi na zgromadzeniu 50—60 osobami widzieliśmy około 20 właścicieli większych posiadłości (!!!), 10 księży, 20 wielko- i małomieszczan, i 8 co najwyżej 10 chłopów, a więc stosunek wprost dziwny i możliwy tylko u nas. —

Jeżeli taki stosunek ma miejsce przy wyborach, a stosunek ten tworzonemu jest przez centr. kom. sejmowy, naonczas mimo wszel-

kiego pietyzynu dla tych b. posłów sejmowych, co przeforsowali dla ludu pewne korzyści, musimy utworzony takim sposobem komitet lokalny i centralny sejmowy jako ogół podobnie zawiązanych komitetów miejscowych uważać za komitety partyjne.

Wyrażone przez p. marszałka do p. Dracza słowa, że „tutaj nie potrzeba takich, co „się buntują” powodują bardzo poważne refleksye, albowiem zdaje nam się, że żyjąc w państwie konstytucyjnem, gdzie poddaństwo lat temu blisko 50 zniesione zostało, wolno nam pomówić w swoim gronie, że źle jest, zbadać przyczyny złego i środki zaradcze przedsiębrać; wolno więc i biednym chłopom zejść się i porozumieć, jak to ustawy pozwalają — celem wybrania osoby, która ich a nie kogo innego reprezentowała; jeżeli jeszcze dodamy, że z obecnych na sali zgromadzenia 8—10 włościan pięciu za Draczem ze sali wyszło do przedpokoj, to też zgromadzenie to straciło nawet pozór zebrania wyborców z mniejszej posiadłości. P. marszałek widocznie nie jest zadowolonym z ruchu między ludem się szerzącego, tego mu nawet za źle brać nie możemy, bo jest to rzeczą ściśle osobistego zapatrywania tembardziej, że ruch taki zapowiada inne lecz sprawiedliwsze upostaciowanie stosunków społecznych. Teraz niestety oficjalnieśmy się przekonali, że nie mamy do czynienia z kierownictwem bezstronnem, ale ze stronictwem, które się tylko przy władzy utrzymać stara.

Zabierając na tem miejscu głos, jest naszym celem zwrócić uwagę odnośnie naszej politycznej nawy sterowników na okoliczność, że w tym guście dalej prowadzona akcyę właściwy rozdział wsi do dworu w skutkach przynieść może oraz wzywamy ich w imieniu tych, którym się narzucają, o uwzględnienie istniejących rzeczywistych stosunków podług wymogów sprawiedliwości, w przeciwnym bowiem razie rozpadnie się nasz okręg na 2 wrogie sobie obozy, których następny peyrod 6-letni nie pojedna.

Dopełniający kurs rolniczy w Jaćmierzu.

Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Nowy krok w postępie szkolnictwa kraju naszego mamy do zanotowania. Rada szkolna krajowa zorganizowała w bieżącym roku 10 dopełniających kursów rolniczych, z których

Był to miodowy czas. I wierzyli oboje — że oni są wyjątkowym małżeństwem — że kochać się tak będą zawsze.

Ile razy Helena kapytowała męża, czy może nie ostrygną dla siebie — czy te marzenia nie ustąpią życiowej czczości i nowym pragnieniom, on z uniesieniem rozpraszał jej troskę.

„Nie najdroższa, tak będzie zawsze a nawet, nawet przyjdzie większe jeszcze szczęście — wiesz?”

I patrzył na nią swemi wymownemi oczyma — a ona rozumiała jego myśl, bo przymknawszy oczy, pograżała się w zadumę, tuląc jego głowę do piersi.

A w przyrodzie wiał już smutek. Jesień zrzucała żółtkie liście z gałęzi drzew — obnażała kwiaty z barw i woni, jęczał wicher jesienny swą skargą wiekuiącą na nieubłagane wyroki siejące śmierć wszędzie tam, gdzie było życie.

Oni oboje nie odczuwali smutku przyrody. W ich sercach była wiosna promienna. W pieśnietach zatopieni słuchając szumu drzew pod oknami — czuli się tak bliskimi sobie, tak bliskimi...

Nieraz sama zostawszy, gdy Henryk wyjechał do miasta za interesem lub wybiegł na chwilkę do gospodarstwa, zastanawiała się He-

lenka nad sobą i nie mogła pojąć zmiany, jaką spostrzegła w swem usposobieniu, zapatrywaniach. Tak to jakoś szybko się stało — że aż powątpiewała o trwałości swych nowych poglądów.

Najprzód ta rzewność, która się jej przedtem wydawała taką śmieszna u innych, potem jakaś sympatya dla wszystkich ludzi, miłość życia a wreszcie niechęć do emancypantek wogóle zaś do apostołów propagujących ideę wazechrozdziny.

„Nie, to naprawdę było nierozsądnie, mówiła sobie, — gdybym była wiedziała — ach gdybym wiedziała. Nie miałam wyobrażenia, że sama myśl o tem, że mogę mieć dziecię...”

Chodząc po ogrodzie z lubością słuchała szelestu liści, świego tu ptaszka i ani na myśl jej nie przychodziło zażnać się szyderczo jak niegdyś.

Przeciwnie zaczęła kochać wszystko, co ją otaczało. Ach te kury. Godzinami patrzyła na nie, a już najbardziej ją zajmowały kogucie umizgi. Jaką to zacięta walkę staczały stare koguty o zgrabne czubate kurki, jak każdy z nich starał się zyskać serce wybranej, okazując jej swe pyszne pióra i purpurowy grzebień, z jaką dumą wracał zwycięzca po walce do swej bogdanki — szepcząc jej w uszko zapewne jakieś najładniejsze wyrazy

z koguciego słownika!

Albo gołębie, prawdziwe pieśczochoy, sentymentalne ptaszki; jak one lubią się całować i to tak długo, przeciągle, przytem zamykając oczy, jakby chciały zapomnieć o świecie.

Ona także tak zamykała oczy, kiedy ją Henryk całował.

„Przecie to wszystko jest śliczne. Biedni ludzie. Oderwani od przyrody tulają się myślą w świecie zagadnień, budują gmachy całe z przypuszczeń i wyobrażeń na to, ażeby jeazcze własnemi oczyma oglądać ich ruinę a nie umiiać żyć, patrzeć i poić się piękem wszechświata!”

Henryka kochała coraz bardziej — on tak ją rozumiał, tak odczuwał jej myśli i pragnienia. A że duszy ludzkiej koniecznie do życia troski jakiejś potrzeba — przynajmniej lęku, aby doznawanego nie utracić szczęścia, więc i Helena miała troskę.

Bała się, aby się Henryk nie rozczarował, aby mu nie spowszedniała — jej miłość, jej pieśczochoy.

I ona, która pierwsza w chwili, gdy wznawał jej swe uczucia, zwróciła jego uwagę na swoje kalectwo — teraz starannie usiłowała pokrywać braki swej budowy przed jego okiem. A czyniała to tak, aby on widział to usiłowanie. Chciała tym sposobem wydożyć na jaw jego myśl.

jeden także w naszym powiecie, przy szkole 3-klasowej w Jaćmierzu. — Kursa rolnicze udzielać mają młodzieży, która szkołę ludową codziennie ukończyła, wykształcenia teoretycznego, a w części i praktycznego, niezbędnego do prowadzenia małego wiejskiego gospodarstwa.

Cały kurs trwać będzie 3 lata a mianowicie od dnia 1. października do 15. kwietnia każdego roku 10 godzin, a od dnia 15. kwietnia 3 godziny tygodniowo.

Każdego tygodnia tylko dwa dni przeznaczone będą do nauki (w porze zimowej po 5, w letniej po 1½ godziny); nauka latem będzie wyłącznie praktyczna — zimową zaś porą przeważnie teoretyczna.

Przedmiotami na kursie rolniczym będą: 1) wiadomości przyrodnicze potrzebne dla gospodarstwa, 2) nauka gospodarstwa, 3) rachunki, 4) rysunki, 5) stylistyka.

Potrzeba dopełniających kursów rolniczych w kraju naszym, gdzie rola prawie wyłączną jest podstawą utrzymania ludności, jest tak powszechnie uznana, że nad nią rozwodzić się nie potrzebuje. Plan nauki kursów tych okazuje, że skierowana ona będzie wprost do celu, to jest ku poznaniu zadania i warunków zawodu rolniczego, któremu uczniowie mają się poświęcić. Stąd też między przedmiotami szkolnymi nie widzimy tu nawet języka wykładowego — bo wiadomości w nim nabyte na nauce codziennej utrwalić ma uczeń tylko przy naukach przyrodniczych i nauce gospodarstwa na podstawie przepisanego podręcznika, jako też przy nauce stylistyki.

Wybór Jaćmierza na urządzenie kursu rolniczego nazwać się musi trafnym. Leży on prawie w centrum sanockiego Podola; posiada glebę wyborną, na której wzorowe gospodarstwa istnieć mogły, gdyby uprawa jej odpowiadała wszelkim wymaganiom postępowego rolnictwa; wreszcie miejscowość ta bezpośrednio prawie styka się z gminami: Posadą jaćmierską, Strachociną, Bażanówką i Wzdowem, — skąd chłopcy na dwurazową naukę w tygodniu z łatwością uczęszczać mogą. Szkoła jaćmierska rozporządza blisko 3-ma morgami ziemi do praktycznych ćwiczeń.

Spodziewać się należy, że kurs rolniczy w Jaćmierzu nietylko będzie miał uczniów miejscowych i z wyżej wymienionych miejscowości, ale nawet z Żarszyna, Beska, Haczowa i Trześniowa, bo rozsądni gospodarze chcąc synom swym dać konieczne dziś wykształcenie rolnicze, ze sposobności, jaką im szkoła rolnicza w Jaćmierzu poda, zapewne chętnie skorzystają.

Dla syna rolnika, który sam kiedyś będzie gospodarzem, odbycie takiego kursu będzie miało wartość nieocenioną; nadto będzie miał też pożytek także syn biednego chałupaika, który wykształciwszy się tam, łatwo znajdzie kawałek chleba przy większym gospodarstwie, gdzie nie brak inteligentniejszych rąk do pracy bardzo często się narzeka.

Uroczyste otwarcie dopełniającego kursu w Jaćmierzu odbędzie się dnia 1. października b. r.

Zapisywać się można od dnia 15. do 30. września 1895.

Sanok, 14/8. 1895.

T. Pisarczuk.

Z miasta.

Kto widział nasz Sanok przed 15-stu laty a urządził go dziś, znalazłby ogromną różnicę — cały wygląd zewnętrzny miasta zmienił się, a przynajmniej trzeba na korzyść; przybyło wiele bruków, trotuarów, na miejscu starych drewnianych i chylących się bud stanęły wcale przyzwoite domy, słowem wiele zmieniło się na lepsze — ale niestety — nie wszędzie. Bo jakkolwiek w zupełności uznajemy usiłowania podjęte ku nadaniu naszemu miasteczku wyglądu europejskiego, to z drugiej strony trudno nie dostrzedz, że cały ten proces regeneracji odbywa się bardzo szlamazarnie i nie według jakiegos jednolitego, obmyślanego planu. Wskutek tego na europejskiej skorze Sanoka ciągle jeszcze

widnieją azyatyckie łaty! — a, żeby słuszność przyznać temu spostrzeżeniu, dość jest raz przejść się po placu P. Maryi i św. Michała.

Naprzeciw plebanii rz. k. stoi przy ulicy iście azyatycki parkan, osłaniający podwórze z walącą się chałupą drewnianą i porządkiem, jaki trudno by może w innym mieście znaleźć, — w dalszym ciągu tego parkanu pobudował pomyślowy właściciel spelunki drewniane, używane jako sklepiki — a wszystko to razem przedstawia zbiorowisko brudu — niechlujstwa i nieporządku, — obrazek, jakiemu równego trzeba by szukać chyba w zapadłej tureckiej mieścinie. Godny do tego pendent to waląca się kuznia naprzeciw kościoła parafialnego. — Prócz tego zaś, że te szacowne zabytki rażą brzydotą oka każdego, kto przynajmniej odrobina przyzwyczajony do estetycznego wyglądu ulic w miastach innych — a choćby tylko w Liuku, przedstawiają jeszcze nadto ciągłe niebezpieczeństwo ognia, bo skąd zwykle powstają pożary niszczące całe miasta, jeżeli nie z takich starych bud drewnianych — i sklepików kleconych w parkanach? — Apelujemy więc do miejskiego urzędu budowniczego i prosimy go, aby się zniżywał nad estetyką a naszym bezpieczeństwem i kazał porozwalać te szkaradne budy, a okropny ów parkan zastąpić sztachetami, za którymi policja miejska prędzej dojrzećby mogła, jaki to w śródmieściu tuż obok kościoła porządek.

Już to kościół u nas ma otoczenie estetyczne jak mało gdzie, — z drugiej bowiem jego strony przed tytoniowym magazynem na podsienu zagrodzono deskami rodzaj szopy służącej za skład całych stosów różnorodnych pak z tytoniu i cygara, które w obec tego że leżą na otwartem miejscu, nie tylko nie są ozdobą placu przed kościołem, ale nadto mogą się kiedy stać przyczyną, że wszystkie cygara i tytoń spalą się odrazu, a magazyn będzie wtedy wielką fajką. Nadzwyczajna ta konsumpcja tytoniu (lecz w tym wypadku zamiast zysku strać znaczną przyniesie mogącą) zajęć może tem łatwiej, że w czasie tygodniowych targów różne indywidua kręcąc się koło suchych pak paląc tytoń. — Odywamy się więc do kogo to należy z prośbą o dolożenie starania, aby te ozdoby z przed kościoła sprzątnąć i nadać podsienu przed-magazynem jakiś przyzwoitszy wygląd, plac bowiem na którym stoi, ma już i tak za wiele ornamentów w postaci budek z różnymi spacyfalami, które ostawiono obok siebie tak szczerlinie — zapewne dlatego, aby wilgoć między niemi nigdy nie wysychała, i aby pomiędzy nie dobroczynna miotła nigdy nie weszła. — Niech tam będzie wilgoć, niech smród z gnijących resztek zatrzuwa powietrze — to wszystko nie nie szkodzi, byle handel szedł. A oszczędność wielka zresztą leży już i w tem, że placu pod budkami nie trzeba już tak starannie zamiatać, bo budki dosyć spore kupy gnoju mogą zastąpić! — Możliwe więc kto zechciał trochę te budki porozwalać, tak aby pomiędzy nie miotła i przeciąg powietrza wejść mogły, a dla sprzedających będzie to ze wszech miar korzystniejsze — bo w odległości i konkurencja łatwiejsza.

Sądzimy — że najlepiej rozwiązało by się tę kwestyę, gdyby gmina zakupiła od rządu magazyn. Budynek ten dałby się niewielkim kosztem zamienić na rodzaj bazaru mieszczącego ze dwadzieścia sklepików; wtedy dałoby się łatwo z placu przed magazynem sprzątnąć budy a tam koncentrować cały handel kramny, miasto zaś zyskałoby na tem oprócz przyzwoitego wyglądu i dochód, bo z wynajmu 20 sklepików byłoby około dwa tysiące złr.

Jest to myśl rzuczona, którą w czyn przeoblec nie od nas zależy, sądzimy jednak, że ojcowie miasta powinni się nad tem uważnie zastanowić; naszym zaś przekonaniem jest, że do regulacji i piękniejszenia miasta z większą jak dotąd energią dążyć należy, a opeeszałością nazwać się nie wahamy tego, jeżeli toleruje się budy szkaradne, nie tylko rażące oko i nos, ale kryjące w sobie niebezpieczeństwo dla całego otoczenia, które jak w naszych stosunkach tylko z wielkim wysiłkiem do przyzwoitego stanu doprowadzono; sądzimy, że lepiej kazać jedną budę

niezdarnemu właścicielowi rozwalić, choćby się mu tem i przyszkole sprawiło, niż setki innych narażać na utratę całego mienia w razie pożaru.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wiadomości osobiste. P. prezydent Dr. Stefko z szanowaną małżonką wyjechał na letnie mieszkanie do Międzybrodzia, gdzie zabawi kilka tygodni. — Pp. br. Jorkaszowie wyjechali do kąpiel morskich do Nordernay. — P. Sylwester Hawryszkiewicz c. k. radca bud. przy lwowskim namiestnictwie bawił przez cały ubiegły tydzień w naszym mieście względem zakupna przez rząd realności przez tut. sąd obw. zajmowanych.

Poufne zgromadzenie włościan w sprawie wyborów do sejmku, odbędzie się — jak się dowiadujemy — dziś w Żarszynie w pomieszkaniu burmistrza N. Drażna.

Rusini powiatu liseckiego postawili ze swej strony kandydaturę rady Jamińskiego na posła do sejmku krajowego.

Cieszymy się, że dwukrotnie poruszona przez nas sprawa co do wygodniejszego pomieszczenia bióra telegraficznego w Sanoku wkrótce pomyślnego ma się doczekać rozwiązania. Jak się bowiem dowiadujemy naczelnik tut. c. k. Urzędu poczt. i telegr. ma mieć zamiar z godną uznaniu uczynnością i ukroczeniem własnej wyгоды oddać na ten cel jeden pokój ze swego przywrotnego pomieszkania na I. piętrze budynku pocztowego.

Falszywą koronę zakwestyował dnia 15. bm. inspektor policji miejskiej p. J. Mozołowski u kupca tutejszego J. Teicha: koronę otrzymał od kupującego w niego towary Wl. Koplińskiego z Grabownicy, którego żona otrzymała ów falsyfikat — jak dochodzenie wykazało — od Dawida Feita z Grabownicy zakupującego tam drób i nabiał; Feita oddano tut. sądowi.

Ostrzegamy publiczność przed doskonale naśladowanymi falsyfikatami, różniącymi się od prawdziwych tem, że nie posiadają żadnego dźwięku przy uderzeniu oraz tem, że dokoła krawędzi zamiast napisu: „viribus unities“ posiadają tylko samo słowo „viribus.“

Podnosimy na tem miejscu, że p. Mozołowski przyaresztował niedawno temu i odstawił do tut. sądu Józefa Paliwodę z Prusieka, falszera papierowych guldenów austr. wraz z przydybaną u niego kliszą i że tenże przez sąd tutejszy za zbrodnie powyzszą na 3-letnie więzienie zasądzonym został.

Z powodu zezwolenia rządu na otwarcie gimnazjum cieszyńskiego wysłały z Sanoka, o ile nam wiadomo — telegramy gratulacyjne: Towarzystwo Sokół, Czytelnia mieszczańska, młodzież polska i nasza Redakcja. Jeszcze raz na tem miejscu z głębi serca płynące: „Szczęść Boże polskiej instytucji na kresach zachodnich!“

Zmiana własności. P. Stefan Chromiecki tutejszy masarz nabył za 5700 złr. realność obok cukierni przy ul. Lwowskiej l. d. 58 od p. S. Reissa. Gdyby p. Chromiecki znalazł wśród mieszczaństwa naszego więcej naśladowców (t. j. więcej zapobiegliwych, oszczędnych a innej nad stan tyjących), wówczas Sanok mógłby za lat kilkanaście stworzyć u siebie zastęp mieszczan poważy nie tylko liczbą ale i świadomością o należytem spełnianiu obowiązków obywatelskich.

Z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z naszymi Czytelnikami wiadomością, że fachowe sprawozdanie o siole przemyskim w ostatnim numerze „Przewodnika gimnazyjnego“ tak się wyraża: „Ćwiczenia (na przyrządach) wypadły ładnie i dobrze. Prym trzymał Jarosław, który dał piękny obraz ćwiczeń na koniu i poręczach, tudzież Sanok, który wykonał skok towarzyski z okrąga. U wszystkich znać było dobrą szkołę.“ Szczęrze, zaprawdę żalować przychodzi, że wedle zasięgniętych informacji — nader szczerpła liczba członków naszego „Sokoła“ z tej dobrej szkoły dla swego zdrowia — korzysta.

Świętne c. k. Starostwo w Sanoku uwzględniając słuszną prośbę tut. Wydziału „Sokoła“, wydało, jak tego spodziewaliśmy się, następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych: „L. 16141. Dozjdo do wiadomości c. k. Starostwa, że osoby jeżdżące na kole (bicyklu) i odbywające dalsze wycieczki po za Sanok narastane bywają częstokroć na przeszkodzie ze strony mies-

skańców gmin wiejskich, którzy (a zwłaszcza niedorożki i dzieci) rzucają kamieniami za jadącymi, kładą gałęzie w poprzek drogi, szczyją psy lub też rozmyślnie zastępują drogę, przez co narażają tak jadących jakoteż i siebie samych na niebezpieczeństwo.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, tudzież z uwagi, że czuwanie nad bezpieczeństwem osób należy do zakresu policji miejscowej, polecam Zwierzchności gminnej, ażeby po myśli §. 27. lit. b) ustawy gminnej przez stosowne ogłoszenie w gminie i pouczenie mieszkańców w sposób odpowiedni zapobiegła na przyszłość podobnym wypadkom a winnych pociągała do surowej odpowiedzialności.

Byłoby pożądanem, aby wszystkie starostwa w kraju poszły za tym przykładem bez szczegółowych prób kolaryzacji i t. p. — z własnej inicjatywy dla bezpieczeństwa publicznego.

Zwracamy uwagę naszych Sokołów a szczególnie kolaryzacji na znakomitą pogadankę „O naszych kolaryzacji” w 8. Nrze „Przewodnika gimnastycznego.” Dla szanownych Czytelników naszych wyjmujemy kilka wierszy, aby dać poznać, jak „Przewodnik gimn.” wysoko ceni dyktando sokołostwa: „Nie można patrzeć i myśleć obojętnie, jeżeli ktokolwiek będnął dla sportu naraża się na wypadki i choroby (krwotoki płucne a z reguły przerost serca!), ale już najmniej kolaryzacji oddziało sokołom przystoi wykraczać przeciw kardynalnemu przykazaniu zakonu naszego: „bądźciez dbało o zdrowie!” I wszystkie towarzysztwa sokołowe powinny raczej rozwiązać swoje oddziały kolaryzacji, aniżeli dopuszczać powiewiania przez nie tej zasady, która sokołostwu jest dalszą jego życia i podstawą jego wziętości.”

Dla wychowawców i rodziców nie od rzeczy będzie przytoczyć tu urywek z rozmowy korespondenta londyńskiego „Standardu” z niezręczną wdową po wielkim Bułgarze. Oto słowa p. Stambulowowej: „Mój mąż zawsze pragnął, aby dzieci nasze wychowywały się w Bułgarii. Nie pozwalał mi także nigdy trzymać dla dzieci bony lub gubernantki. Matka, mówił nieraz, jest najlepszą wychowawczynią swych dzieci. Należy je najpierw rozwijać fizycznie, potem dwa razy tak szybko uczyć się będą.”

Według praw pruskich zawierające się towarzystwo gimnastyczne nie potrzebuje weale zatwierdzenia ustaw swoich, bo nawet o zawieraniu takiego towarzystwa nie potrzeba z własnej woli donosić, lecz dopiero wtedy, gdy władza zapyta się o przedłożenie ustaw (do wiadomości) lub spisanie członków sążda. Gdyby ktoś z posłów naszych wziął sobie tę rzecz do serca albo Związek sokołom począł odpowiednio kroki, możoby liczyć na prowincji powstawały nasze gniazda sokołowe i nie potrzebaby tyłu Walnych Zgromadzeń, tyłu zacho-

dów, podań, atempli dla uzyskania zatwierdzenia statutu lub dla zmiany łada §. w statucie. Wszak Sokół istnieje dla poprawy zdrowia fizycznego naszego społeczeństwa — a dla takiego celu nikt trudu żałować nie powinien. — (Nie dziwnego, że tow. gimn. powstają tam *in infinitum* i że liczba ich doszła już do pokaznej cyfry 5,000, z ogólną ilością pół miliona członków, z czego 50% ćwiczących.” *Przyp. Red.*)

Wycieczka miejsc. „Korpusów wakacyjnych” do Zagórze w połączeniu z zabawą wycieczkową „Sokoła” zagórskiego odbędzie się w niedzielę d. 25. bm.

Program następujący: 1.) O godz. 7.58 rano wyjazd „Korpusów” z muzyką na czele do Zagórze pociągami; 2.) wymarsz z dworca kolej. do kościoła w Starym Zagórze, gdzie odprawiona zostanie cieba msza św.; 3.) nastąpi wycieczka do ruin tamtejszych i zabawy; 4) o godz. 11¹/₂ powrót do Zagórze i objad; 5) o godz. 2 po południu wymarsz z Zagórze do lasu gminnego od strony Zabutyńia; 6) o godz. 3. popis „Korpusów” i defilada przed przybyciem z Sanoka pociągami oraz zgromadzoną już publicznością. Nastąpi zabawy „Korpusów” oraz przygotowane przez „Sokoła” zagórskiego rozrywki dla publiczności: jak tańce przy dźwiękach muzyki ludowej, strzelanie o nagrodę do celu, ćwiczenia Sokołów wolne i na drążku, rozmaite gry towarzyskie, żywe obrazy, ognie hengelekie etc.

Wieczorem nastąpi powrót „Korpusów” do Sanoka wozami lub osobnym pociągami kolei państw. — zaś od rampy kolejowej piechotą do budynku gimnazjalnego.

Sądymy że nie tylko przyjemnie się zapowiadająca zabawa i siła atrakcyjna sympatycznych nam Korpusów — ale i piękne cele, na które dochód z wycieczki jest przeznaczony, a to w połowie na „korpusy” a w połowie na budowę sali gimnastycznej w Zagórze, — licząc tak Sanocką jak i Zagórską oraz okoliczną publiczność do wzięcia udziału w wycieczce spowodują.

Wiadomości kościelne. Przeniesieni księża wikaryusze: Mach Franc. z Sanoka do Brzostku, Nowakiewicz M. z Sanoka do Łąki, Gorczyca A. z Brzostka do Sanoka, Makowiec Wł. z Dukli do Sanoka, Dutschka E. z Szebni do Liszka, Knap St. z Liszka do Jawornika pol., Korytha St. z Jawornika pol. do Krosna, Gondelowski L. z Rymanowa do Turki, Urban Dominik z Rudek do Zarszyna, Bauer Roman z Komarowa do Jaćmierza, Błażewski W. z Mitycy do Bukowska. — Aplikowany jako wikaryusz nowo wyświęcony Ks. Kryszakowski Ignacy do Rymanowa.

Fatalny smród rozlegał się dookoła rzeźni miejskiej wieczorem w poniedziałek 12. bm. przy lekkim wietrze wschodnio-południowym. Jeżeli coś podobnego częściej się tam powtarza, to winnu-

jemy nosa naszym władzom miejskim a przestrzegamy wszystkich udających się w tamtą stronę do kąpielni a szczególnie szan. przełożonych Korpusów wakacyjnych. Możeby urząd sanitarny miejski zabrał rzecz na miejscu i wskazał Magistratowi zarządzenia, któreby ziemi kardynalnie tam położyły. —

Dr. Józef Czajkowski, lekarz szpitala w Sosnowcu, ogłosił w Przeglądzie lekarskim z 10. bm. pręg. w której dowodami rzeczowymi stara się dowiedzieć, że odkryte przez niego we krwi chorych na odrę (kur) w r. 1892. o csem donosiła „Gazeta lekarska”, Insekcjoni (drobnoustroje, bakterje, bacilli), są swoistą przyczyną odrę wywołującą. Tak więc już drugi Polak przyczynił się badaniem samodzielnem do rozwoju bakterjologii, która jak wiadomo dała umiejętną podstawę higienie i wywolała nie mały przewrót w nauce lekarskiej w ogólności.

Zbierajcie marki, koniuszki cygar i nasienie — nawołuje w ostatnim numerze „Przedświt”. Robota to żądna, tylko starania trochę a przysyłając można ręką do niejednego pięknego dzieła. Marki sortują i niezwykle sprzedają timbronomom a zwyciężają używają do tapetowania pokoi. Upowszechniło się to w Bawarii, Szwajcaryi, Belgii i Holandji. Misyonarz Cambier założył stacyę misyjną w Kongu za stare marki. Stowarzyszenie marek założone przed 4 lata zebrało 97 milionów marek; w Berlinie bursa dla 16 chłopców ma roczne utrzymanie (4,500 marek) z dochodu z koniuszków cygar, które zbierają, sortują i przetwarzają na cygara hawańskie. Nasiona zaś drzew, krzewów i traw sprowadzamy z zagranicy, samias zbierają u siebie. Czy to nie rozrzutność? Kobiety niech będą propagatorkami oszczędności — od nich tak często — mienie i dobrobyt salety!!! a to dźwignie przyszłości naszej narodowej — więc i oszczędność jest tu czynem obywatelskim! Patriotyzm wasz dzieł być musi, jako rdzeń jest i w najdrobniejszej roliście — ale patriotyzm czynny.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

| Przychodzą : | | Odcodzą : | |
|--------------------|--------------------|--------------------|--------------------|
| ze Lwowa o g. 3.37 | do Jasła o g. 3.42 | do Jasła o g. 7.58 | do Jasła o g. 7.58 |
| „ Jasła „ 7.55 | „ Przemysła „ 7.58 | „ Przemysła „ 7.58 | „ Przemysła „ 7.58 |
| „ Lwowa „ 1.30 | „ Jasła o g. 1.34 | „ Lwowa „ 2.36 | „ Lwowa „ 2.36 |
| „ Jasła „ 2.33 | „ Lwowa „ 2.36 | „ Lwowa „ 5.29 | „ Jasła „ 5.34 |
| „ Lwowa „ 5.29 | „ Jasła „ 5.34 | „ Jasła „ 10.58 | „ Lwowa „ 11.04 |

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 6-59 rano.

Znane „SINGERA”

Maszyny do szycia

oraz najnowsze

maszyny z przyrządem do haftu

polecia handel

W. Mozołowskiego

W SANOKU.

Najnowszy

CENNIK DRUKÓW

znajdujących się na składzie

w Księgarni i Drukarni

KAROLA POLLAKA

W SANOKU

wysła pomieniona księgarnia na

żądanie bezpłatnie i franco.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

| | |
|---|----------|
| Sienkiewicz H. Rodzina Połanieckich. Powieść w 3. tomach | zr. 7.— |
| Grus Bol. (Głowacki A.) Emancypantki. Powieść w 4. tomach | zr. 6.50 |
| Zapolska G. Przedpiekle. Powieść w 2-ch tomach | zr. 2.80 |
| Rodoc M. Pogadanki lwowskie roku pańskiego wystawy krajowej pisane | zr.—.60 |
| Junosza K. Willa pana regenta (Obraz z życia wiejsk.) z ill. Fr. Kostrzewskiego | zr. 2.— |

W PARYŻU r. 1889 złoty medal.

500 Koron w złocie jeżeli *Crema Grolich* nie usunie piegów, plam wątrobianych, oparzenia słońca, czerwoności nesa i innych nieczystości skóry. — Żądna szminkal Cena 60 ct. Uprząz się domagać wyraźnie „premiowany *Crema Grolich*” ponieważ istnieje naśladownictwa bez wartości. *Savon Grolich*, mydło do tego odpowiednie 40 ct. Główny skład u J. Grolicha Berno, Morawia. — Do nabycia w każdej lepszej aptece. (10-10).

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT”

jedynе czasopismo dla kobiet

w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA”

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezje, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodoznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 złr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 złr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska l. 27. piętro II.